Nr. 140 „NAPRZÓD" Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 140 Kraków, poniedziałek 23 czerwca 1924 Rocznik XXXIII

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Jak zamordowano Matteottiego

Wedle informacji pism wiedeńskich, władze sądowe w Rzymie ustaliły przebieg porwania i zamordowania Matteottiego w następujący sposób: Do spacerującego nad brzegami Tybru Matteottiego podeszło kilku ludzi, z których jeden uderzeniem laską w głowę ogłuszył go, poczem zaniesiono go do czekającego w pobliżu samochodu. Tu skuto go i zaczęto przeszukiwać mu kieszenie. Matteotti, odzyskawszy przytomność, zaczął krzyczeć, a dla uciszenia go zadano mu kilka ran sztyletem. Krew trysła i zalała ściany auta tak, że mordercy zerwali obicie, które potem znaleziono w kufrze Duminiego. Ten łotr, który wedle własnego zeznania ma już tuzin mordów na sumieniu, miał odwagę zdjąć z trupa spodnie i schować je „na pamiątkę".

Wczoraj telegramy doniosły o aresztowaniu niejakiego Thierschwalda, jako uczestnika zbrodni. Człowiek ten urodził się w Rosji, ale rodzice jego pochodzą z Austrji. Thierschwald należał do partji komunistycznej, a równocześnie był szpiegiem na usługach faszystów. Z polecenia Duminiego Thierschwald śledził Matteottiego, aby wybadać jego sposób życia. Mówią jednak, że w ostatniej chwili rozmyślił się i na jeden dzień przed zbrodnią ostrzegł żonę posła, żeby się jej mąż miał na baczności. Thierschwald twierdzi, że Matteotti został porwany bez zamiaru zamordowania go; chciano mu tylko odebrać kompromitujące papiery i internować go w samotnej willi pod Fiuggi, jednak opór Matteottiego spowodował jego zamordowanie.

Wielki kłopot sprawia Mussoliniemu jego zausznik Finzi, który musiał ustąpić ze stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Finzi żałuje, że dał się w pierwszej chwili nastraszyć i bombarduje teraz Mussoliniego listami otwartymi, żądając wyjaśnienia, dlaczego właściwie wyrzucono go z urzędu. Finzi powołuje się na to, że nie miał nic wspólnego z szefem biura prasowego Rossim, którego udział w zbrodni jest dowiedziony. Finzi grozi rewelacjami i oświadcza, że będzie czekał jakiś czas, aż dyrektorjat faszystów poweźmie w jego sprawie jakąś decyzję. O Finzim podają pisma włoskie ciekawe szczegóły: liczy on dopiero 33 lat, z zawodu jest inżynierem, w czasie wojny był lotnikiem i odbył sławny lot z d'Annunziem do Wiednia. On był techniczným organizatorem faszystów i w rzeczywistości kierował całą organizacją oraz ministerstwem spraw wewnętrznych w zastępstwie „przeciążonego pracą" Mussoliniego.

Głośna ta sprawa wykazała też, że w łonie faszystów nie panuje wcale idealna zgoda. Mnożą się wystąpienia z partji, za które surowo się karze. I tak dopiero onegdaj w Vogera zamordowany został faszysta, który wystąpił z organizacji. Mordercy naturalnie nieujęto,mimo, że Mussolini z emfazą oświadczył, iż wszystkie wykroczenia będzie tępił ogniem i żelazem.

W stosunkach z zagranicą autorytet Mussoliniego został grubo zachwiany. Uchwalenie protestu przez angielską partję pracy i przez parlament francuski zabolało silnie w Rzymie. Na odbywającym się obecnie w Genewie kongresie Rady pracy delegat włoski jest bojkotowany; nikt do niego się nie odzywa, nie wybrano go do żadnej komisji.

* * *

ODEZWA WDOWY DO NARODU

Rzym (PAT). Matka i żona Matteottiego ogłosiły list, w którym dają wyraz swej rozpaczy i żalowi po stracie i zwracają się do narodu z prośbą o zachowanie spokoju. W liście zaznaczają, że nauczyły się one od zamordowanego tylko uczuć poświęcenia, dobra i miłości i proszą Boga, aby Matteotti był ostatnią ofiarą.

FINZI SIĘ BRONI — MUSSOLINI GADA

Rzym (PAT). Dymisjonowany wiceminister Finzi wystosował do prezydenta parlamentu pismo, w którem prosi o wyznaczenie parlamentarnego sądu honorowego, któryby zbadał zarzuty, podnoszone przeciw niemu z powodu jego działalności politycznej. Jednocześnie w liście tym Finzi podkreśla swoją wierność dla Mussoliniego i faszyzmu.

Rzym (PAT). Na niedzielę zwołał Mussolini posiedzenie większości parlamentarnej, które się odbędzie w Palazzo Venecia pod jego przewodnictwem.

UCIECZKA JEDNEGO Z INICJATORÓW MORDU

Rzym (PAT). Z Syrakuz donoszą, że Rossi odjechał na pokładzie parowca do Trypolisu. Prasa opozycyjna widzi w nim **jednego z głównych inicjatorów zamordowania Matteottiego** i sądzi, że jego zeznania mogłyby wyjaśnić całą sprawę. Inne pisma włoskie donoszą znowu, że Rossi miał się udać do Anglii i że widziano go w Londynie.

Zwłok Matteottiego jeszcze nie odszukano. Policja otrzymuje wiele listów, podających, gdzie zwłoki Matteottiego się znajdują. Zdaje się, że listy te mają na celu **zmylenie poszlak.** Między innemi zgłosił się do policji człowiek, który zeznał, że zwłoki Matteottiego zostały początkowo pochowane nad brzegiem jeziora Vico, później jednak, gdy rozeszła się wiadomość o mordzie, przeniesione w inne miejsce. Twierdzenie to zdaje się potwierdzać fakt, że automobil, który nocą powrócił do Rzymu, tejże samej nocy **wyjechał z miasta po raz wtóry,** prawdopodobnie aby zwłoki przewieść w inne miejsce.

CZYSZCZENIE

Rzym (PAT). Nowy dyrektor policji śledczej **usunął urzędników,** pozostających pod zarzutem niedbałego pełnienia służby w czasie ostatnich wypadków. Dyrektorjat faszystowski przyjął **ogólną dymisję biura prasowego** i wyznaczył komisję administracyjną, która zajmuje się rozpatrywaniem sytuacji.

BADANIE WINOWAJCÓW

Rzym (PAT). Sędzia śledczy przesłuchuje dwa razy dziennie aresztowanych pod zarzutem udziału w zamordowaniu Matteottiego. Dumini odmawia zeznań, oświadcza jedynie, że **gdy zacznie mówić, to będzie czego słuchać.** Najbardziej złamany z pośród oskarżonych jest Fillipelli. Zeznaje on, że wiedział jedynie od szefa prasowego Rossiego, że istnieje **zamiar uprowadzenia Matteottiego,** jednak nic nie wiedział o zamiarze zamordowania go. Gdy się dowiedział od Duminiego, że Matteotti został zamordowany, z przerażenia zemdlał. Badanie aresztowanego Marinellego idzie w kierunku wydobycia od niego, czy dał pieniądze sprawcom zamachu oraz czy uczestniczył w zebraniach uczestników mordu. Redaktor „Corriere Italiano" podaje, że pożyczył Filipellemu na jego prośbę automobilu, który właśnie udało mu się kupić. Wieczorem dowiedział się od służby, że automobil jest **poplamiony krwią.** Gdy zapytał Filipellego o wyjaśnienie, ten mu odpowiedział, że **w tym automobilu został zamordowany Matteotti.** Jakkolwiek uwięzieni dotychczas pod zarzutem udziału w morderstwie nie chcą zeznawać, to jednak istnieje przypuszczenie, że gdy znawcy wydadzą swe orzeczenie o przedmiotach znalezionych u nich, zdecydują się zeznawać. Szofera oraz właściciela garażu Tomassiniego wypuszczono na wolność dla braku poszlak.

Okazuje się, że Thierschwald przybył z Rosji w lutym i pobierał w tym czasie wsparcia **od komunistów rzymskich.** Później był używany przez faszystów jako wywiadowca. Pani Matteotti zeznała, że Thierschwald usiłował kilkakrotnie wśliznąć się do mieszkania jej męża, zawsze jednak odsyłano go do parlamentu, gdzie Matteotti większą część dnia spędzał. Pani Matteotti wspomniała też, że mąż jej oświadczył o Thierschwaldzie, że jest **to szpicel na dwie strony.**

D'ANNUNZIO ODWRACA SIĘ OD FASZYZMU

Praga (PAT). Dzienniki donoszą z Rzymu: D'Annunzio zrezygnował ze stanowiska prezesa związku marynarzy faszystowskich, co miało wywołać **wielkie wrażenie** w łonie partji. Komitet związku miał oświadczyć, że solidaryzuje się z D'Annunzio i **podał się również do dymisji.**

Prasa donosi z Rzymu, że wydano tam rozkaz aresztowania Freddiego, który zajmuje **wysokie stanowisko wśród faszystów rzymskich.**

Praktyki konfiskacyjne w Krakowie

INTERPELACJA

posła Dra Zygmunta Marka i tow. do Pana Prezydenta Ministrów w sprawie **NADUŻYĆ KONFISKACYJNYCH PROKURATURY KRAKOWSKIEJ** wniesiona w Sejmie 21 czerwca.

Prokuratura krakowska zdobyła sobie w Polsce smutną sławę, osiągając rekord w konfiskowaniu prasy socjalistycznej. Nawet dosłowne przedruki z nieskonfiskowanej prasy stołecznej i lwowskiej padają ofiarą czerwonego ołówka prokuratora krakowskiego, który równocześnie ma daleko posuniętą wyrozumiałość dla wybryków „Gońca" i „Głosu Narodu"; opinja publiczna twierdzi ponadto, że jeden z prokuratorów jest stałym współpracownikiem „Głosu Narodu".

Wielokrotne nasze interpelacje, wnoszone do p. Ministra Sprawiedliwości, nie osiągnęły celu; p. Minister — mimo, że dostarczyliśmy Mu obszernego materjału, jaskrawo oświetlającego nieobjektywne, a nawet wyraźnie tendencyjne urzędowanie podwładnych mu prokuratorów — nic nie zarządził, aby ten organ władzy państwowej zmusić do objektywizmu i do szanowania Konstytucji.

Wobec tego zmuszeni jesteśmy zwrócić się do Pana Prezydenta, odpowiedzialnego za całokształt polityki rządu polskiego i skłonić Pana Prezydenta do wglądnięcia w działalność Ministra, który od długiego czasu jest chorym na... Sejm i Komisje sejmowe, przez swoją bezczynność staje się krzewicielem bezprawia.

Niewątpliwie zainteresuje Pana Prezydenta fakt, że prokurator krakowski, dawny c. k. prokurator, konfiskuje w dzienniku „Naprzód" takie zdania:

„Tępiąc fizycznie swych wrogów, Stołypin wprowadzał sądy doraźne".

„Szpiegów i prowokatorów Stołypin nazywał „uczciwymi współpracownikami".

„Rosyjska policja i żandarmerja organizowały prowokatorstwo i szpiegostwo".

„Wszak dziś jeszcze wybitną rolę w obozie endecji gra ekscelencja austrjacka p. Głąbiński".

Stołypin i żandarmerja carska i austrjackie ekscelencje są świętością dla byłego c. k. prokuratora, który ani rusz nie czuje się dobrze w skórze prokuratora demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Aby ułatwić Panu Prezydentowi wgląd w działalność prokuratury, podajemy poniżej skonfiskowane ustępy w Nrze 138 dziennika „Naprzód" z dnia 20 czerwca 1924.

1) W artykule

PROFESORA JANA BAUDOUINA DE COURTENAY

skreślił prokurator następujący ustęp:

Pomimo wymownych lekcji poglądowych, dostarczonych przez historję Rosji, Niemiec, Węgier i t. d., w Polsce stosuje się przeważnie metody carskie, pruskie i madziarskie.

Po wprowadzeniu w Rosji konstytucji i przy istnieniu parlamentu (Dumy) ministrowie rosyjscy oświadczył cynicznie: „Chwała Bogu, nie mamy konstytucji!" Ministrowie polscy wogóle tego nie mówią i tak nie myślą; ale niektórzy z nich postępują tak, jak gdyby konstytucji nie było. Niektórzy zaś podrzędni funkcjonarjusze wszelkie powoływania się na konstytucję i protesty przeciw jej naruszeniu odpierają lapidarną uwagą: „Wy macie konstytucję, a my mamy siłę".

Tępiąc fizycznie swych wrogów, Stołypin wprowadzał sądy doraźne. Polski minister, walcząc z „wywrotowcami" i innymi nieprzyjemnymi dla niego osobnikami, wstrzymuje działanie prawa zwyczajnego i wprowadza stany wyjątkowe. Polski prokurator, sekundowany przez polskiego ministra, chcąc wyroku śmierci na tego lub owego przestępcę, skierowuje jego sprawę do sądu doraźnego czyli oddaje ją w niezawodne ręce.

Szpiegów i prowokatorów Stołypin nazywał „uczciwymi współpracownikami". Polski prokurator, polski sędzia i polski minister sprawiedliwości uważają szpicla i prowokatora, zapisanego pod pseudonimem, za „urzędnika państwowego".

Rosyjska policja i żandarmerja organizowały prowokatorstwo i szpiegostwo, polska policja przekupuje nawet kilkunastoletnich chłopców, korzystając z ich usług prowokatorskich i szpiclowskich.

2) W artykule p. t.

„TAJEMNICE POLICJI"

skreślono poniższy ustęp, przyczem ołówek prokuratora zniszczył nawet zupełnie niewinny podpis autora:

— Widać, że pan nie zna zwyczajów Indjan, choć jesteś polakiem, — wycedził zwolna. — Gdyby wódz indyjski, to jest po waszemu policjant, miał tylko karabin bez szabli, albo rewolwer bez bagnetu, — niktby go nie słuchał. Prawdziwy Indjanin z królewskich lasów kanadyjskich nosi zawsze dubeltówkę, łuk i kołczan, dzidę szablę, nóż, topór i lasso. Wtedy wszyscy go szanują, Nie widzę więc powodu, dlaczego nowoczesna. przecież, wasza policja nie miałaby nosić równocześnie szabli, karabinu, rewolweru i bagnetu, nie licząc ładownic i kajdan. Bardzo przydałoby się waszemu policjantowi i lasso do chwytania przestępców. Wiem, że istniał taki projekt, ale nie został przyjęty dlatego że lassa używają już u was ludzie w innym fachu i mają podobno zastrzeżony patent. Wolicie więc strzelać za uciekającym, choć to jest mniej humanitarne od zwyczaju indyjskiego.

— A dlaczego mamy policję konną?

— Z tych samych powodów, ale nierównie szerszego znaczenia. Nie wiem, czy w Polsce prokurator nie skonfiskował francuskiego pisarza, Wiktora Hugo, który występował przeciw karze śmierci, co wy bardzo lubicie. Ale jeśli pan kiedy zagranicą czytał coś tego autora, to może pan sobie przypomni, jak ładnie on ujął wrodzone każdemu człowiekowi uczucie, jakie ogarnia każdego z nas na widok „człowieka na koniu". Jest to atawizm z tych czasów, kiedy konia mógł dosiąść prawdziwy bohater, który go złapał w stepie i ujarzmił. Zresztą, indjanie też jeżdżą konno...

— Ale to strasznie kosztuje! — wtrąciłem.

— Yes! — zgodził się Anglik, — to też kulturalne narody nie mają konnych policjantów na ulicy ani wogóle w miastach. Ale wy musicie! Cóż znaczą koszty wobec tych ogromnych korzyści kryminalno-moralnych? Niech pan pamięta, że wychowanie moralne Indjan leżało i leży jeszcze w rękach policji, więc prèstige pedagogów musi być i u was zachowany,.

I stało się teraz dla mnie jasną rzeczą, dlaczego często widuję delikwentów, ciągniętych za włosy przez policyjnych wychowawców naszych; to przecież zmodernizowany nieco kierunek wychowawczego skalpowania! Kiedy w niedzielę jest jaki wiec robotników lub ćwiczenia „Strzelca", obwieszeni bronią policjanci kręcą się, jak... drewno w przyrębli, w pobliżu, — bo szukają śladów wroga, po indyjsku i w powietrzu. Przy wiecach terčjarskich, Kucharskich (oddaj papę!) i t. p. policji niema jednak, bo tam najtęższy nos policyjny „niczego poczciwego się nie dowącha". Podejrzewam też, że pióra, ta główna ozdoba głów indyjskich, nie zostały zapomniane przy wyekwipowaniu naszej policji, ale używane są tylko w specjalnie uroczystych dniach, naprzykład, 1 maja lub dniach przyjazdu większej ilości posłów socjalistycznych do Krakowa. W dnie te każdy policjant tak się miota niespokojnie, taki jest dumny, że nie podobna tłómaczyć jego zachowania się inaczej, jak tylko tem, że każdy posiada piórko, wpięte wprawdzie nie we włosy lub czapkę, ale działające tam, gdzie jest, nierównie intenzywniej, niż na głowie prawdziwego indjanina,

Ten.

3) Wkońcu w artykule p. t.

„Z ENDECKO-CHADECKIEGO „CHLEWU"

skreślił prokurator poniższe ustępy:

Jak widzimy to zwierzchnikom chadecji i w ogóle klerykalizmowi nie było tak źle w chlewie austrjackim! Z miłości do tego „chlewu austrjackiego", orędzie powyższe wzywa do spełnienia obowiązku obrony państwa austrjackiego — państwa, które za Dmowskim panowie katolicy z „Głosu Narodu" nazywają „chlewem". Wówczas, na ołtarzu obrony „chlewa austrjackiego" KAZAŁ KLERYKALIZM złożyć KATOLIKOM POLAKOM wszystko, co mieli NAJDROŻSZEGO — ale ani słowem nie pisnął o PRAWACH POLAKÓW do niepodległości.

O tem, biskupi zapomnieli...

. . . .

Dziś obłudnicy endecko-klerykalni „oburzają" się na „chlew austrjacki", w którym się rozkoszowali, gnili, a który polakom katolikom bronić kazali!

A teraz zobaczymy, jakto panowie endecy czuli się znakomicie w „chlewie austrjackim" i jak go bronili.

. . . .

Różne upodobania miała „trzoda" endecka we wszystkich trzech „chlewach" zaborczych.

Ona każde państwo zaborcze uważała za dobry chlew i dobrze na tem wychodziła.

Na wzmocnienie tych „chlewów" we wszystkich trzech państwach zaborczych endecy uchwalili konieczności państwowe: podatki i rekruta; przyjmowali odznaczenia, posady i tytuły jakie tylko w danych stosunkach można było zdobyć.

Wszak dziś jeszcze wybitną rolę w obozie endecji gra ekscelencja austrjacka p. Głąbiński...

Smiesznie więc wyglądają dziś endecy i klerykali chadeccy ze swymi utyskiwaniami na „chlew austrjacki", którego byli uprzywilejowanymi, lojalnymi i wdzięcznymi mieszkańcami i podporami...

Nie wątpimy, że przejrzenie tej jednej konfiskaty dostarczy p. Prezydentowi dość dowodów na nasze twierdzenie, że niektórzy prokuratorzy krakowscy kierują się w wykonaniu swych obowiązków nie względem na dobro Państwa, lecz sympatjami i antypatjami politycznemi, podkopują w ten sposób systematycznie autorytet władz i poszanowanie prawa.

Nie wątpimy również, że p. prezydent nie zechce się identyfikować z tą działalnością opłacanych przez skarb państwa krzewicieli bezprawia.

Warszawa, 21 czerwca 1924. (Podpisy).

Rozprawa o zajścia 6 listopada

SZESNASTY DZIEŃ ROZPRAWY.

Kraków, 21 czerwca.

Przysięgły Jabłoński zjawił się i usprawiedliwił wczorajsze swoje niestawiennictwo.

O WYPUSZCZENIE OSK. REJMANA NA WOLNĄ STOPĘ

Adwokat dr. Rosenzweig przedkłada świadectwo lekarskie, stwierdzające ciężką chorobę matki Rejmana i wnosi aby Trybunał zaproponował Sądowi wyższemu wypuszczenie Rejmana na wolność.

Przew. dr. Markiewicz: stwierdza, że Izba Radna w toku śledztwa za zgodą prokuratora dwukrotnie prosiła **o wypuszczenie Rejmana na wolność**, a Sąd wyższy za każdym razem wydał odmowną uchwałę.

Prok.: ze względu na tę odmowną uchwałę Sądu wyższego wnosi na nierozpatrywanie obecnej prośby Rejmana.

Przew.: Trybunał prośbę tę musi rozpatrzeć i dlatego poddam ją pod uchwałę trybunału.

Świadek Rafał Brummer, zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej w domu p. Peiperowej-Schulzowej, właść. fabryki miodu „Zagłoba“ zeznaje, że usłyszał nagle jakiś strzał, a w chwilę potem wpadł tłum do drzwi kancelarji adw. dra Peipera szukając tych, którzy strzelali.

Przew.: Czy oskarżony Kmieć, stróż domu p. Peiperowej, był w porozumieniu z tłumem?

KMIEĆ I UŁAN

Świadek: Tego nie wiem. Widziałem tylko, że Kmieć był zajęty koniem jakiegoś ułana, który szukał schronienia w podwórzu p. Peiperowej. — Ułan ten nie miał karabinu. Kmieć zdjął z konia uzdę, uprząż i przeglądnął ładownice konia, a potem koniowi dał wody. Czy to zdjęcie uzdy i innych przedmiotów z konia było rozbrojeniem i zabraniem tych rzeczy, czy tylko ulżeniem koniowi przy piciu, świadek nie wie. Widziałem, że Kmieć chodził potem na ul. Jagiellońskiej z karabinem, atoli nie był to stanowczo karabin ułana. Ułan siedział, a świadkowi z ganku się zdawało, że Kmieć ułana przeszukiwał. Gdy żona Kmiecia kazała karabin oddać, oddał go Kmieć jakiemuś niskiemu osobnikowi. Czy ten karabin dostał on od tego osobnika przedtem, świadek nie wie.

Przew.: Gdzie się składał oskarżony z tego karabinu?

Świadek: Wcale się nie składał.

Świadkowie Jan Rajtar i Franciszek Jadownicki, oraz Marjanna Kubala potwierdzają drobne szczegóły co do zajęć oskarżonego Ludwika Kubali przy ul. Pawiej w dniu 6 listopada.

Świadek Adolf Wagner, kelner, potwierdza, że oskarżony Goebel był w związku kelnerów o godzinie 11 i siedział tam z innymi kelnerami przez pół godziny.

Przew.: Czy patrzył pan na zegarek?

Świadek: Nie patrzyłem, ale wiem dokładnie.

Świadek Józef Kraj: obciążający oskarżonego Synowca, zeznaje sam, że żyje z oskarżonym i z jego ojcem w nieprzyjaźni i od roku 1914, jakkolwiek jest sąsiadem, **do nich nie mówi**. Nieprzyjaźń ta wyrosła na tle procesu.

Adwokat dr. Rosenzweig wnosi na niezaprzysiężenie świadka z powodu nieprzyjaźni.

Prok. Sozański, prosi o zaprzysiężenie świadka, gdyż nie ma dowodu na nieprzyjaźń, a zresztą świadek nie twierdzi, by nieprzyjaźń ta sięgała tak daleko, by świadek był w stanie fałszywie przysięgać. **Trybunał uwzględnił wniosek obrony i świadka niezaprzysiągł.**

KARABIN CZY LASKA

Świadek zeznaje, że jest zajęty w Magistracie i otrzymawszy rozkaz służbowy poszedł na ul. Dunajewskiego, o godzinie 1-ej, aby zbadać, czy nie ma dziur w asfalcie i czy klapy przy zlewach na wodę funkcjonują. Na 15 kroków widział wtedy Synowca wśród tłumu idącego z ul. Szczepańskiej na ul. Dunajewskiego. Miał on przy nodze coś, **co wyglądało na karabin, ale mogło być także laską**. Świadek „bez tłom“ nie mógł dobrze na nogi, patrzeć, tylko zdawało się świadkowi, że coś się przy Synowca nodze plącze. Niezrobiłem doniesienia na Synowca, tylko opowiadałem, jak ja musiałem bokiem Wisły przekradać się do Magistratu i potem wspomniałem o Synowcu.

Przew.: Pan służył przy wojsku w Austrji i nie odróżnia pan karabinu od kija.

Świadek: Za moich czasów w Austrji nie było karabinów. (Wesołość na sali). Po dłuższem wypytywaniu na ten temat, okazuje się, że świadek służył przy ciężkiej artylerji i dlatego na karabinach się nie zna, a tylko **na armatach**, które w dniu 6 listopada nie doszły do funkcjonowania.

DOKŁADNA SŁUŻBA W MAGISTRACIE

Dr. Heski: Któż to pana posłał z magistratu dnia 6 listopada na ul. Dunajewskiego, aby zbadać, czy klapy funkcjonują?

Świadek: Pan inżynier Niżyński, gdyż u nas **jest dokładna służba w każdy dzień.**

Świadek Czepiec Wojciech z Bronowic, widział Synowca o godzinie 12 pod Karmelitami.

KIERUJE SIĘ WEDLE SŁOŃCA, A NIE WEDLE ZEGARKA

Przew.: Jak pan wie, że to była godzina 12, skoro pan nie ma zegarka?

Świadek: Ja się kieruję wedle słońca.

Przew.: W mieście wedle słońca, to jakoś nie idzie.

Świadek Marja Dąbrowska podaje, że oskarżony Synowiec wpadł zmieszany w dniu 6 listopada na podwórze domu przy ul. Długiej 28 do jej mieszkania. Jakkolwiek wtedy go nieznała, dała mu szklankę wody, a on opowiadał, że w mieście strzelają. Było to około 10. Świadek niema wprawdzie zegarka, **ale kieruje się wedle gotowania obiadu.** Synowiec był tam około 2 godzin, a potem wyszedł.

Świadek Młynarczykowa z Bronowic, zeznaje, że około godziny 3 popołudniu Synowiec jej mówił, że w Krakowie jest awantura. Podobnie zeznaje świadek **Stanisław Woźniak z Bronowic**, któremu Synowiec mówił około godziny 2 popołudniu, że uciekł z Krakowa, bo się boi strzałów.

Świadek Wojciech Sadzik zeznaje, że był w Rynku z gęsiami na sprzedaż, a gdy wybuchły strzały, pobiegł z żoną aż na ul. Długą do Dąbrowskiej. Tam zastał Synowca.

NIECH I TAK BĘDZIE

Przew.: W kiedy to było?

Świadek: 6 lipca, czy też 6 sierpnia.

Przew.: A może 6 listopada?

Świadek: Niech i tak będzie.

Dr. Rosenzweig, zrzeka się dalszych świadków odwodowych, co do Synowca, skoro świadek Kraj zeznał, że go nie widział z karabinem.

Świadek Kraj ponownie wezwany, stwierdza, że u Synowca rzeczywiście karabina nie widział.

ŚWIADEK DĄBROWSKA ZWALCZA ZEZNANIA TUCHOWICZÓWNEJ

Świadek Wanda Dąbrowska zeznaje, że 5 listopada w poniedziałek **była o godzinie 12 w południe przed domem robotniczym, gdzie miało się odbyć zgromadzenie.** Zgromadzenie się nie odbyło i zostało odwołane a policja konna ludzi rozpędzała. Wtedy wracając do domu spotkała oskarżoną Wandę Tuchowicz. Ta opowiadała świadkowi, że policja nie dopuściła do tego zgromadzenia i że **ją koń policyjny wtedy kopnął.** Dodała przytem Tuchowiczówna, że na przyszłość, jeżeli konie będą ludzi deptały, a policja będzie robiła ruch i niedopuści do zgromadzenia, to warto wziąć piasku. Świadek dodaje, że Tuchowiczówna odprowadziła świadka do domu.

Przew. zarządza konfrontację Tuchowiczównej ze świadkiem Dąbrowską i poleca sprowadzenie do sądu nieobecnej Tuchowiczówny, oraz nieobecnego oskarżonego Pisarskiego.

W ODPOWIEDZI NA INTERPELACJĘ LEWICY SEJMOWEJ

W czasie wydawania polecenia woźnemu co do doprowadzenia Tuchowiczówny — co przy znanej wielomowności przewodniczącego dość długo trwało i wywołało przerwę w przesłuchaniach — redaktor „Naprzodu“ **Haecker** usiadł na chwilę koło posła Stańczyka, aby z nim kilka słów zamienić. W tejże chwili prokurator **Sozański** nachylił się do adwokata Szurleja i namówił go do zrobienia z tego kwestji. P. **Szurlej**, który poprzednio starał się udawać „lorda“, wstał i ozwał się do przewodniczącego w te słowa:

— Widzę tu na ławie oskarżonych kogoś nowego, kogo nie znam. Zapytuję tedy p. przewodniczącego, czy oskarżenie zostało rozszerzone.

— Kto to? — zapytał przewodniczący p. Markiewicz.

— Redaktor „Naprzodu“ Haecker, — odpowiedział red. Haecker.

Na to przewodniczący:

— To niedopuszczalne. Sala rozpraw nie jest rozmównicą... itd.

LIST Z WIĘZIENIA

Po tem charakterystycznem zajściu staje przed sądem **świadek Jan Kawa**, wezwany odnośnie do oskarżonego Litowczenki.

Litowczenko zarzuca mu nienawiść i intrygę, a to dlatego, że Kawa był w fabryce stolarskiej p. Gruenberga „placmajstrem“, a miejsce jego zajął Rosjanin Lazarenko, stąd nienawiść ta do wszystkich robotników rosyjskich.

Przew. każe wyjść świadkowi Kawie i odczytuje list Litowczenki do Lazarenki napisany przed paru dniami z więzienia, i przychwycony przez zarząd więzienia. W obszernym tym liście Litowczeko wyraża życzenie, aby świadkowie Dobrowolski, Polakiv i Kawa złagodzili swe zeznania.

Przew.: (do Litowczenki): Co pan na to?

Oskarżony Litowczenko: Ja chciałem tylko, aby świadek Kawa nie kłamał, gdyż zeznał on, że ja strzelałem leżąc w rynsztoku na plantach do przejeżdżających ułanów.

Przew.: I dlatego pan pisał: „nie dajcie mi zginąć w polskiem więzieniu i weźcie podstępem Sobyka“. So to za Sobyk?

Oskarżony Litowczenko: Jest to Sebastjan Kowarski, który ma być świadkiem.

Prok. Sozański zastrzega sobie ściganie Litowczenki za namowę do fałszywych zeznań.

Litowczenko: Jeżeli będę o tę namowę oskarżony, to prokurator ma rację, bo się może oprzeć na liście, który miał jednak inny cel. Jeżeli jestem jednak oskarżony o listopadowe wypadki, gdyż Kawa mnie widział strzelającego, to prokurator nie ma podstawy.

Przew.: To zobaczymy.

Świadek Sebastjan Kowarski zeznaje, że widział Litowczenkę o godzinie 11 przed pałacem Sztuk pięknych z karabinem. Czy karabin był nabity i czy strzelał, tego nie wiem.

Litowczenko: Na policji pan mówił, że strzelałem na plantach o godzinie 9, i że namawiałem do strzelania pana.

Świadek: Tego ja nie mówiłem, lecz Kawa mówił, że to odemnie słyszał.

Dr. Heski: A mówił pan tak do Kawy?

Świadek: Mówiłem, ale to tak nie było, gdyż Litowczenko nie strzelał. Gdy go zobaczyłem uciekłem, bo zaraz były strzały i poszedłem ul. Florjańską do mojej fabryki na ul. Zwierzyniecką.

Przysięgły dr. Liban: Jak to Florjańską?

Świadek prostuje, że Jagiellońską.

SZTURM DO HOTELU KRAKOWSKIEGO

Świadek Stanisław Majer, inżynier leśnictwa, zamieszkały w hotelu Krakowskim, zeznaje, że o godz. 9 i 1 czwarta usłyszał jeden strzał ostry, potem usłyszał drugi strzał. Wtem wyważona została brama hotelu i mnóstwo ludzi bez broni zalało schody I. i II. piętra. Jeden z tych ludzi miał bagnet i kaleczył nim sąsiednie drzwi, chcąc je wyłamać, co mu się nie udało.

Świadek w swoim pokoju zastał 2 ludzi, którzy się tam dostali przez wybicie zamkniętych drzwi. Szukali oni policji i na żądanie świadka natychmiast wyszli. Po ich wyjściu skonstatował świadek, że mu ukradziono klejnoty wartości 300 dolarów. Sprawcą kradzieży był oskarżony Sulczewski. Świadek był w hotelu od samego rana do godz. 3 po południu, aby pilnować swego majątku. Przez okno swego mieszkania patrzył na ulicę Garbarską, a następnie przez okno swego sąsiada, inżyniera Walca, patrzył na ulicę Dunajewskiego. Na ulicy Garbarskiej widział strzelaninę, ale strzelających nie rozpoznał. Pod murem willi Tyszkiewiczów czaiło się 2 do 3 mężczyzn, widocznie gotujących się do salwy. Co jakiś czas mężczyźni owi mieniali się. Śmierci Bochenka świadek nie widział, ale widział, że leżącego trupa jakiś mężczyzna rewidował. Świadek potem pozostał także w nocy przy straży porządkowej robotniczej, która do godz. 4 rano urzędowała. Jeden ze strażników okazał mu, że ma granat ręczny pruski i chwalił się, że my wszystko mamy.

Przew.: Jakże było z tą strażą porządkową?

STRAŻ ROBOTNICZA OBRONIŁA HOTEL

Świadek: Jedni z tej straży byli bardzo ostrzy, a nawet bili tych, którzy po hotelu się szastali i szkody wyrządzali. Obok tych był jednak straż-

nicy łagodniejsi, którzy znali i nawet po imieniu mówili do tych szumowin, które się z hotelu wyrzucić nie dały. Potem przyszła jedna bardzo energiczna straż porządkowa i wszystkich wyrzuciła. Za godzinę jednak, gdy ta straż poszła, znowu szumowiny w hotelu się zagnieździły. Świadek stanowczo zeznaje, że posądzanie portjera hotelu, Stolarczyka, o rzucanie kamieniami na policję z I. piętra jest mylne. Stolarczyk przed tłumem zamknął bramę i dlatego po wybiciu bramy chciano go wziąć za zakładnika, ale on się wymknął.

POLICJANCI UCIEKALI KANAŁEM

Przew.: Czy widział pan tam policjantów?

Świadek: Jakkolwiek **tłum wpadł jeszcze wtedy, gdy policja i wojsko nie było rozbrojone, to mimo to żaden z policji nie bronił nas z hotelu przed napadem. Dwaj policjanci, których widziałem, dla własnego bezpieczeństwa wyszli kanałem na drugą ulicę.**

KOPNIĘTA PRZEZ KONIA POLICYJNEGO

Następnie zjawiła się oskarżona Tuchowiczówna i skonfrontowana ze świadkiem Dąbrowską, przyznaje, że mówiła Dąbrowskiej o tem, iż zgromadzenie się nie odbyło i że ją koń przy szarży policyjnej nadeptał. Twierdzi jednak, że **było to nie o godz. 1-szej, tylko wieczorem o godz. 5-tej.**

Świadek Dąbrowska: Stanowczo było to o godzinie 1-szej.

Tuchowiczówna: Ja byłam w tym dniu na 2-ch zgromadzeniach, które się nie odbyły, a mianowicie o godz. 12-tej i 5-tej.

Dr. Heski: A przy którem zgromadzeniu była szarża konna?

Oskarżona Tuchowiczówna: Nie wiem, przy którem.

NIEWYJAŚNIONA SPRAWA, KIEDY BYŁA SZARŻA KONNA

Dr. Heski: Jeżeli pani o tej jedynej szarży konnej mówiła, że była o godz. 1-szej, to jakże mogła być o godz. 5-tej, po mowie Klemensiewicza?

Przew.: Konstatuję, że Tuchowiczówna mówiła o szarży policji po mowie Klemensiewicza, atoli nie mówiła, że to była konna.

Tuchowiczówna (płacze): Ja już nie pamiętam; wiem, że widziałam się z Dąbrowską i mówiłam jej o konnej szarży, ale obstaję przy tem, że to nie była o godz. 1-szej. Ja po godz. 1-szej poszłam zjeść obiad, a potem byłam na kolei, a potem byłam pod balkonem przy ul. Dunajewskiego, gdzie mnie koń policyjny kopnął.

Przew.: Że były dwa zgromadzenia, to jasne jest; co do szarży konnej **SPRAWA JEST NIEWYJAŚNIONA**, gdyż jest twierdzenie przeciwko twierdzeniu, a pytania obrońcy do niczego nie doprowadzą wobec tej sprzeczności.

„WACIOCH"

Świadek Henryk Mermont zeznaje, że widział Litowczenkę nie przed południem, lecz po południu, idącego od klasztoru Reformatów. Kawa zwrócił mu na niego uwagę słowami: „patrz, **idzie wacioch od Grünberga** (wacioch znaczy Rosjanin); zdaje się, że był przy tem także Kowarski.

Świadek Franciszek Dobrowolski zenaje, że Kawa ma w istocie żal i nienawiść do robotników rosyjskich i że odgrażał się, że Litowczenkę wyśle do Rosji. Świadek sam nie był przy zajściach 6 listopada i siedział w fabryce, a Litowczenko był po południu niedaleko ulicy Dunajewskiego z Botnikiem i Polakiewem.

Świadek Jan Kawa zeznaje, że widział Litowczenkę po południu, wychodzącego od Reformatów. Jeżeli w rozmowie z Kodarskim mówił nieprawdę i Kowarski również jemu mówił nieprawdę o Litowczence, to teraz mówi prawdę, że **Litowczenko nie strzelał i nikt go do strzelania nie namawiał.**

PRZY WOJSKU DAWAŁ SZKOŁĘ

Świadek Roman Ćwik podaje, na zapytanie, że **w roku 1918 został zwolniony ze służby wojskowej austrjackiej jako umysłowo chory. Trybunał odebrał od świadka przysięgę, mimo sprzeciwienia się obrońcy Dra Rosenzweiga, gdyż świadek przy wstępnym wywiadzie nie zrobił na Trybunale wrażenia, aby był umysłowo chory.** Świadek Ćwik w śledztwie zeznał, że widział oskarżonego Pisarskiego, gdy na czele oddziału szedł z placu Szczepańskiego na rynek i tam strzelał do wojska. Obok Pisarskiego szedł drugi, wysoki, szczupły, z szablą w ręku, który był dowódcą.

Przew.: Czy poznałby pan Pisarskiego?

Świadek: Owszem, widuję go często i służył on ze mną razem w Korneuburgu. Nie mówię z nim jednak, bo mi **przy wojsku dawał szkołę.**

Przew. wskazuje na oskarżonego Pisarskiego: Czy to ten?

Świadek: Tamten był niższy i to wcale nie jest ten. Tamtemu było na imię Józef. Agent policyjny Kościów mówił, że tamten ma żonę przy placu Zgody, o czem ja nie wiedziałem.

Przew.: A Stefana Pisarskiego pan zna?

HALLERCZYK NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Świadek: Owszem, widziałem go 3 razy. Jest to stary Hallerczyk, którego poznałem pierwszy raz, gdy ubrany we wspaniały niebieski mundur, z oznakami wrócił z Francji, czy z Ameryki.

Oskarżony Pisarski: Prawda, ja byłem Hallerczykiem.

Przew. zarządza doprowadzenie do wtorkowej rozprawy ajenta policyjnego Kościowa i skonfrontowanie go z Romanem Ćwikiem.

Świadek Józef Witek, sierżant sanitarny szpitala wojskowego, potwierdza, że przy zbieraniu trupów ułańskich Pisarski bez karabinu i bez odznaki porządkowej udzielał mu wyjaśnień.

Dr. Rosenzweig w tem miejscu zrzeka się świadków Anny Dubas i Heleny Polewka ze względu na korzystne zeznania Romana Ćwika.

Świadkowie: Dr. Kropacz, Dr. Mazur i Ludwik Kustowski potwierdzają, że oskarżony Ziffer był przed południem w biurach „Proletarjatu" w Podgórzu i że na wieść o wypadkach krakowskich kazał wywiesić czarną chorągiew.

Odpowiedź p. Markiewicza p. marszałkowi Sejmu

Przew.: Przystępuję do ogłoszenia uchwały trybunału w sprawie nietykalności posła Stańczyka.

Następnie odczytuje przewodniczący obszerne pismo, **motywującą uchwałę trybunału odrzucającą wniosek dra Liebermana.** Uchwała trybunału opiewa dosłownie, jak następuje:

„Trybunał załatwiając przedstawiony na rozprawie w dniu 11 czerwca 1924 **wniosek dra Liebermana**, jako obrońcy osk. Jana **Stańczyka**, postanowił **odmówić wnioskowi** temu o rozstrzygnięcie, że w niniejszem postępowaniu osk. Jan Stańczyk, odpowiadać ma jedynie za zbrodnię z §§ 65 b) i 73 uk., co do których przez sejm w dniu 30 listopada 1923 został wydany, odmówić również dalszemu wnioskowi tegoż o wydanie po myśli § 259. lit. 1/pk. wyroku uwalniającego co do dalszych zbrodni z §§ 5. 140, 152, 155 ab/85 ab/uk. i występku z § 305 uk., a tem samem postanowił, że postępowanie karne, przeciw osk. Janowi Stańczykowi toczyć się ma nadal co do wszystkich przestępstw objętych aktem oskarżenia.

Powody: W sprawie zezwolenia na ściganie sądowe posła Jana Stańczyka wpłynęły do marszałka Sejmu Rz. P. dwa pisma: pierwsze z 12 listopada 1923. Prokuratora przy sądzie okr. w Krakowie, a drugie wniesione przez ministra sprawiedliwości w dniu 23 listopada 1923 ze sprawozdaniem prokuratora Kondratowicza, delegowanego przez ministra sprawiedliwości w celu nadzoru nad śledztwem w sprawie krwawych zajść krakowskich. Organa te oskarżenia publicznego były wedle § 30. pk. i okólnika ministra sprawiedliwości z 26/5. 1923 Nr. 679/III Dz. U. Min. spraw. Nr. 11 właściwe do przedstawienia marszałkowi Sejmu odnośnego żądania wydania posła Stańczyka.

W pierwszem piśmie ustalono, jako wynik wstępnych dochodzeń, iż tak przed rozruchami, jak i w czasie tych rozruchów, dopuścił się między innemi poseł Stańczyk czynów, noszących znamiona zbrodni z § 65 b) i 73 uk., przez to, że w czasie od października do 3/11 1923 wzywał do nieposłuszeństwa i sprzeciwiania się rozporządzeniom władz publicznych co do militaryzacji kolei, oraz, że w dniu 6/11 1923 w Krakowie, brał czynny udział w buncie i rozruchu, przeciw władzom państwowym.

Drugie pismo i sprawozdanie prokuratora Kondratowicza przedstawia, jako uzupełnienie pierwszego pisma dalsze wyniki dochodzeń i stwierdza, że opór zbrojny w dniu 6/11 1923 i krwawe skutki tych zajść nie były zjawiskiem samorzutnem, lecz akcją uplanowaną, że sprawcami jego były nietylko poszczególne jednostki, ujęte z bronią w ręku, lecz i między innymi poseł Stańczyk, jako wspólnie z innymi osobiście kierujący na terenie krakowskim, w charakterze męża zaufania CKW PPS tym strajkiem, połączonym z akcją zbrojnego oporu, przeciw legalnym zarządzeniom władz państwowych, co uzasadnia odpowiedzialność karnosądową jego po myśli § 5. uk.

Na podstawie tych pism, zapadła powołana wyżej uchwała sejmowa, udzielająca zezwolenia na pociągnięcie posła Jana Stańczyka do odpowiedzialności z §§ 65 b) i 73 uk.

Oskarżenie publiczne wniosło po przeprowadzonem śledztwie przeciw oskarżonemu Janowi Stańczykowi akt oskarżenia o współwinę z § 5 u. k. w zbrodniach z paragrafów 68 i 73 uk. (bunt i rozruch), niemniej w zbrodniach z §§ 140, 152, 155 ab) uk. (zabicie i zranienie żołnierzy), z § 85 ab) (złośliwe uszkodzenie cudzej własności, skarbu wojskowego: zabicie koni itd.) i o występek z § 305 uk. popełniony przez wzywanie do nieusłuchania wojskowego rozkazu zgłaszania się do wojska zmilitaryzowanych kolejarzy i zachwalanie, względnie usprawiedliwianie krwawych rozruchów listopadowych.

Obrona osk. Jana Stańczyka utrzymuje obecnie, że wydanie posła Stańczyka przez Sejm nastąpiło tylko za zbrodnię z §§ 65 b) i 75 uk., że dopuszczalnem jest sądowe ściganie tylko za te zbrodnie, wobec czego od oskarżenia za dalsze przestępstwa współwiny z § 5 w zbrodniach, z paragrafów 140, 152, 155 ab) i za występek z § 305 u. k., oskarżony Stańczyk powinien być natychmiast uwolniony.

To zapatrywanie uznał Trybunał za nieuzasadnione. Dla oceny, jakie czyny przestępne zarzucono posłowi Stańczykowi mają być przedmiotem postępowania karnego, miarodajną jest dla Trybunału, zarówno treść uchwały sejmowej, jak i okoliczności, wśród których powzięcie tej uchwały nastąpiło.

Postanowienie art. 21 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, uzależniające od zezwolenia sejmu karno-sądowe ściganie posła za przestępstwa popełnione przezeń w czasie trwania mandatu poselskiego, stanowi wyjątek od wyrażonej w § 34 pk. zasady legalności, a zatem, jako przepis prawa wyjątkowego (jus speciale) musi być tłumaczone ściśle z wykluczeniem wykładni rozszerzającej. Z tego założenia wychodząc, stwierdzić należy, że wedle dosłownego brzmienia omawianego przepisu, przysługuje sejmowi jedynie prawo swobodnej decyzji w tym kierunku, czy pewien oznaczony czyn popełniony przez posła ma być przedmiotem karnosądowego ścigania. Z chwilą powzięcia tej decyzji, ustaje ingerencja Sejmu **na tok postępowania karnego**, dla którego od tej chwili zgodnie z § 1 pr. k. miarodajnemi są jedynie postanowienia procedury karnej.

W myśl tychże przepisów, ocenienie, czy odnośny czyn wogóle stanowi przestępstwo i pod jakie postanowienie ustawy karnej podpada, pozostawione jest wyłącznie sądowi, a umożliwienie tej oceny jest celem całego postępowania karnego, a zwłaszcza pierwszych jego stadjów, tj. dochodzeń przygotowawczych śledztwa wstępnego, które właśnie przedewszystkiem zmierzają do ustalenia znamion istoty czynu karygodnego.

Skoro dopiero postępowanie karne, na podstawie sejmowej uchwały ekstradycyjnej przeciw posłowi wdrożyć się mające, ma dostarczyć podstaw dla ustalenia kwalifikacji kryminalnej czynu posłowi zarzuconego, nie można z postanowień art. 21, konstytucji Rz. P., wysnuwać dalszego uprawnienia sejmu, określania a priori kwalifikacji kryminalnej tegoż czynu. Takie bowiem uprawnienie ograniczające sąd w przyznanem mu §§ 262 i 320 prawie swobodnej oceny kwalifikacji kryminalnej przestępstwa, stanowiłoby nowy wyłom w prawie pospolitem (jus commune), a w szczególności w powołanych wyżej postanowieniach §§ 262. i 320 pk. i jako nowe prawo wyjątkowe musiałoby być sejmowi wyraźnie (expressis verbis) przez ustawę przyznane.

Jeżeli zatem uchwała sejmowa z 30/11 1923 ujętą jest w słowach: „zezwala się na pociągnięcie posła Jana Stańczyka do odpowiedzialności z §§ 65 b) i 73 uk." to uchwały tej nie można tłumaczyć, iżby zamiarem sejmu było zezwolić na ściganie posła Stańczyka, jedynie pod tym warunkiem, że sąd w zarzuconych mu czynach dopatrzy się zbrodni, przewidzianych w powołanych w uchwale paragrafach.

Podobne narzucenie sądowi z góry kwalifikacji kryminalnej czynów przestępnych, jako leżące poza granicami uprawnień art. 21 konstytucji Rz. P. sejmowi przyznanych, a nadto sprzeczne z wyłuszczonemi poprzednio zasadami procedury karnej, niewątpliwie nie leżało w intencji sejmu.

Mając na uwadze z jednej strony przedstawioną wyżej treść pism organów oskarżenia publicznego, a z drugiej strony stwierdzony sprawozdaniem z posiedzenia sejmu z 30/11 1923 przebieg dyskusji nad wnioskiem o wydanie posłów, przy której powoływano się na notoryjne już wówczas fakta, odnoszące się do skutków i ofiar krwawych zajść listopadowych, dalej uwzględniając, że przedmiotem dyskusji w sejmie nie było ewentualne ograniczenie wydania posła Stańczyka za pewne tylko czyny, w związku z zajściami 6/11 1923, uznał Trybunał, że powołaną uchwałę z 30/11 1923 zezwolił sejm na pociągnięcie posła Stańczyka do odpowiedzialności karno-sądowej, za wszystkie czyny przestępne, spełnione rzekomo w czasie krwawych zajść listopadowych, zatem nietylko za czynny udział w rozruchu (z § 73 uk.), ale także

i za to, że jako podżegacz (moralny sprawca) zbrodnicze czyny osób spełnione właśnie w dniu 6/11 1923, a mianowicie zabicie i zranienie osób wojskowych, złośliwe uszkodzenie cudzej własności (zatem zbrodnie z §§ 140, 152, 155 ab) 85 ab), rozmyślnie wywołał, a nadto i występek z § 305 uk popełniony przez czyny wyżej określone.

Wobec tego postępowanie karne przeciw osk. Janowi Stańczykowi toczyć się ma nadal co do wszystkich przestępstw, objętych aktem oskarżenia, a tem samem też żądanie wydania wyroku uwalniającego nie jest w przepisie § 317 pk. uzasadnione“.

Przew.: W poniedziałek przystąpię do przesłuchania posła Stańczyka. Zarazem ogłosił przewodniczący uchwałę, że na wniosek obrońcy dra Schöwettera będzie wezwany sędzia z Katowic Ziółkiewicz, który widzieć miał zachowanie się Redlicha na placu Szczepańskim, w chwili gdy oddział uzbrojony maszerował ku rynkowi. Świadka kap. Lasonia na stwierdzenie dodatnich rysów charakteru Redlicha sąd nie dopuszcza z powodu zbyt ogólnikowego tematu dowodowego.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

UWAGI

—o—

„Głos Narodu“ liczy na żyda i kalwinow

„Głos Narodu“ obawiając się, że Herriot zechce zerwać stosunki Francji z Watykanem, pociesza się, że nie cała lewica podziela to zapatrywanie. Protestant Monzie — wyjaśnia — już w r. 1919 zalecał wznowienie stosunków z papiestwem. Takie samo stanowisko zajmuje inny wpływowy radykał Lazar Weller (tu „Głos Narodu“ dodaje w nawiasie z wykrzykiikiem żyd.).

Ba tenże „Głos Narodu“ chwyta się, jako deski ratunku, i tego, że świeżo obrany prezydentem republiki, Gaston Doumergue, jakoby potępia zerwanie z Watykanem.

Ale p. Doumergue też jest... protestantem.

Gdyby prawica francuska przypominała naszą chjenę to tego „heretyka“ pewno uznałaby za „zakałę“, „zaporę“, „zawadę“ itd.

Szczęściem rzeczywisty Paryż nie przypomina „Paryża północy“ — jak chętnie siebie tytułuje Warszawa — p. Doumergue może spokojnie piastować swoją godność.

Skutkiem tego „Głos Narodu“ dość zabawnie łasi się doń, ażeby Watykanowi nie robił despektu.

—ooo—

„Potomek Piastów“

Przed kilku dniami obiegła prasę polską podana przez PAT-a wiadomość, że prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Belwederze księcia na Pszczynie, określając go jako „potomka Piastów“. Któż jest ten — może? — kandydat na króla polskiego? Książęta na Pszczynie za czasów niemieckich nazywali się „Fürst von Pless“, a obecny właściciel tego tytułu był zażyłym przyjacielem Wilhelma II, który też nadał mu wyższy w hierarchji arystokratycznej tytuł „herzog“. Książęta von Pless nie mogą być „potomkami Piastów“ z tej prostej przyczyny, że wcale z Górnego Śląska nie pochodzą, gdzie osiedlili się dopiero przed 100 laty. Rodowe ich nazwisko jest hrabiowie Hochberg a majątek pszczyński odziedziczyli po swych krewnych książętach z Anhaltu.

W jaki sposób pochodzący z rdzennych Niemiec hrabiowie Hochberg mogli stać się „potomkami Piastów“, to już tajemnica tych dzienników, które bezkrytycznie tę bajkę podały. Bardzo zresztą ładnie ze strony księcia na Pszczynie że dostawszy się pod panowanie polskie, uważa się za obywatela polskiego. Tylko od tego jeszcze daleko do pretendowania do — korony polskiej.

Zapowiedź nowych walk o płace na Górnym Śląsku

Katowice, 20 czerwca.

Zarobki robotnicze zostały niedawno poważnie zredukowane, a rząd przyrzekł, że obniżka zarobków ma być ostatnią. Rząd gada jednak swoje a kapitaliści swoje. **Położenie staje się coraz poważniejszem**, czemu rząd stara się zapobiec zwykłą gadaniną. Wobec nieodpowiedzialnego rządu, lekceważącego sobie grozę położenia, nie warto zabierać stanowiska. Niech wypadki toczą się swoją koleją. Pracodawcy wysłali na kopalnie i huty okólnik, w którym zapowiadają **nową obrywkę zarobków**. Robotnik nie zarobiłby wtedy nawet na chleb i sól, gdyż ceny nic nie spadły, a raczej wskazują tendencję zwyżkową. Prowokatorski okólnik, zapowiadający dalszą redukcję zarobków został nam przesłany z kop. „Emy“. Haniebny ten świstek ma następujące brzmienie:

„Kop. Emy, dnia 16 czerwca 1924.

Niniejszem daje się załodze następujące doniesienie od związku górnośląskich pracodawców górniczo-hutniczych z dnia 14 czerwca br. do organizacji zawodowych górników i hutników do wiadomości. Zarząd kop. Emy.

Związek górnośl. pracodawców górniczo-hutniczych
Ldz. II. Ba.

Katowice, dnia 14 czerwca 1924.

Do wszystkich organizacyj zawodowych górników i hutników.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że według wyroku sądu arbitrażowego z dnia 20 maja br. ustanowione płace tylko do 30 czerwca br. obowiązują. Trudne gospodarcze położenie przedsiębiorstw wymaga **dalsze obniżenie płac**. Jesteśmy gotowi nad ustanowieniem nowych płac obradować i dlatego zapraszamy uprzejmie WP. na takowe w piątek dnia 20 czerwca br. o godz. 11 przed południem na sali posiedzeń związku pracodawców w Katowicach ulica Stawowa nr. 10.

Szczęść Boże
Kierownictwo
Krause.“

Robotnicy górnośląscy nie są w stanie ponosić dalszych ofiar. Przemysłowcy pod patronatem p. Kiedronia puszczają się na niebezpieczną grę, chcąc widocznie sprowokować robotników, aby na ich plecach wymusić od rządu kredyty i ulgi podatkowe. Wprawdzie p. Grabski powiedział publicznie w Sejmie, że nie pozwoli krzywdzić robotników, ale p. Kiedroń widocznie jest innego zdania. Kiedy rząd nie daje obrony, to robotnicy sami o niej pomyślą.

Przegląd społeczny

—o—

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KASY CHORYCH M. KRAKOWA ZA MAJ 1924 R.

Z Zarządu Kasy Chorych donoszą nam:

W miesiącu maju br. było ubezpieczonych w Kasie 41.619 osób. Do leczenia zgłosiło się członków 5.281, z rodzin 7.921 — razem 13.202 osób nie licząc w tem wizyt powtórnych.

W ambulatorjum dentystycznem wykonano: ekstrakcji 294, plomb 1.027, porad i innych zabiegów udzielono 126. W pracowni bakterjologiczno-chemicznej wykonano badań (krwi, plwocin, moczu, wydzielin, treści żołądka itd) 522. Lampą kwarcową udzielono naświetlań 2.400, masaży wykonano 203, elektryzacji 408, naparzeń gorącem powietrzem 380, aparatem Roentgena (djagnostyka i terapja) wykonano 48 zabiegów. W aptece kasowej wyekspedjowano 8.102 recept.

Zasiłków w chorobie i połogach wypłacono mkp. 105,053.216.500, pogrzebowych 7,954.400.000. mkp. Koszta szpitalne i przewozu chorych wynosiły 15,997.427.000. Koszta lekarzy i utrzymania ambulatorjum 44,066,075.977. — Koszta lekarstw i środków leczniczych wynosiły 28,031.644.611. mkp.

O ZBIOROWĄ UMOWĘ W ROLNICTWIE

Warszawa. (PAT. Rokowania prowadzone już od dawnego czasu między pracodawcami i robotnikami o zawarcie nowej umowy zbiorowej rolnej w województwie poznańskiem i pomorskiem nie doprowadziły jeszcze do porozumienia głównie z powodu różnicy zdań co do ubezpieczenia. Wobec tego dnia 20 bm. odbędzie się w ministerstwie pracy i opieki społecznej sąd rozjemczy, do którego każda ze stron deleguje po sześciu przedstawicieli.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRACY

Genewa. (PAT). Prace międzynarodowej konferencji pracy odbywają się obecnie w poszczególnych komisjach. Delegaci polscy biorą udział w następujących komisjach: inż. Sokal w komisji głównej, ks. Wójcicki i prof. Okólski w komisji od nieszczęśliwych wypadków, sen. Teller w komisji bezrobocia, Gołdzikowski w komisji pracy nocnej w piekarniach. Poza tem w komisji odpoczynku dla robotników zasiadają Sokal, Wójcicki, i Okólski. Przewodniczącym tej komisji, najważniejszej dla prac konferencji, wybrany został inż. Sokal.

Na piątkowem posiedzeniu komisji do spraw odpoczynku robotników delegat rządu angielskiego zażądał ograniczenia dyskusji co do kwestji kształcenia, aby nie poruszać sprawy mieszkaniowej, nastręczającej obecnie rządowi angielskiemu dużo trudności w parlamencie. Wniosek ten odrzucono i przyjęto wniosek polsko-francuski, domagający się rozpatrywania całokształtu sprawy.

Wiadomości polityczne

—o—

POWRÓT P. DAROWSKIEGO DO MINISTERSTWA PRACY

Na życzenie własne kierownik ministerstwa pracy i opieki społecznej, Gustaw Simon, został zwolniony przez prezydenta Rzeczypospolitej z pełnienia obowiązków kierownika tego ministerstwa, przy równoczesnem zleceniu mu dotychczasowych funkcji do chwili objęcia urzędowania przez zamianowanego równocześnie ministrem pracy i opieki społecznej p. Ludwika Darowskiego, dotychczasowego posła przy rządzie Związku socjalistycznych republik rad.

HERRIOT W LONDYNIE

Herriot przyjął dziennikarzy angielskich i amerykańskich, wobec których wyraził zadowolenie z powodu swego wyjazdu do Angiji. Premjer podkreślił, że żywi sympatje dla rządu i narodu angielskiego i jest przekonanym, że dojdzie do porozumienia z Mac Donaldem. Nakoniec Herriot oświadczył, że spodziewa się wzmocnienia ententy. Wedle „Petit Parisien" Herriot w czasie swych narad w Chequers, opierając się na sprawozdaniach generała Nolleta i Degoutta, wyrazi konieczność rozbrojenia Niemiec oraz postara się w porozumieniu z Mac Donaldem o wyjaśnienie sposobu zastąpienia innymi środkami ochronnymi paktu gwarancyjnego, który z powodu nieratyfikowania go przez Anglję i Stany Zjednoczone został anulowany.

KRONIKA

—o—

Kraków, 22 czerwca.

TRADYCYJNE „WIANKI" W KRAKOWIE. Wczoraj wieczór przy tłumnym udziale publiczności zebranej na placu Groble nad Wisłą, oraz wzdłuż brzegu od Wawelu po most Zwierzyniecki i na moście, odbyło się tradycyjne puszczanie wianków. Wspaniałe ognie sztuczne, race, żabki, młynki i młyny djabelskie, bomby wodne i gwiazdy wzbudziły podziw wśród publiczności. Ogniste rakiety pękające nad Krakowem, oraz spadające gwiazdy niebieskie widzieli mieszkańcy naszego miasta w dalszych dzielnicach. Po godz. 8 wieczór przejechał przed widzami od klasztoru Norbertanek korowód łodzi pięknie przybranych lampionami. Chór „Echa" na galarze odśpiewał szereg pieśni, a orkiestra wojskowa grała najnowsze kompozycje muzyczne. Żywe obrazy i oświetlenie Wawelu zakończyło tradycyjną uroczystość „Wianków" urządzoną przez oddział wioślarski Tow. „Sokół". Na wiankach były obecne wycieczki z różnych stron Polski, bawiące w naszem mieście.

MIEJSKIE BIURA APROWIZACYJNE ODDZIAŁEM WYDZIAŁU TARGOWEGO. Jak się dowiadujemy, prace nad likwidacją niektórych agend miejskich biur aprowizacyjnych są w pełnym oku. Z dniem 1 lipca zwolnionych zostaje 6 sił biurowych i kilkanaście robotniczych, przeważnie czeladników piekarskich. Zgodnie z uchwałą, prezydjum miasta od 1 lipca biura aprowizacyjne podobnie jak to było przed wojną, wchodzą w skład wydziału targowego magistratu. Wydział targowy po przeprowadzeniu adaptacji zajmie lokal dotąd zajmowany przez miejskie biura aprowizacyjne.

WALKA Z DROŻYZNĄ. W najbliższych dniach odbędzie się w magistracie w sali konferencyjnej konferencja władz, na której rozpatrzoną zostanie sprawa obecnej drożyzny i sposób zwalczania tejże, a szczególnie towarów tekstylnych i obuwia, gdyż faktem jest, że pomimo potanienia środków spożywczych towary te poszły niepomiernie w górę. Również omawianą będzie sprawa zmniejszenia liczby pośredników.

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ: Dość pogodnie, burze i ulewy, potem ochłodzenie, wiatry zachodnie.

O RADIOTELEGRAFJI I RADIOTELEFONJI. Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza i Tow. fizycznego (oddział krakowski), w sali Zakładu fizycznego Uniw. Jagiellońskiego, wygłosi docent Uniw. Jag. dr. Jeżewski odczyty „O radiotelegrafji i radiotelefonji" z demonstracjami. Dziś w niedzielę o godz. 11 rano i w poniedziałek o godz. 8 wieczór. W razie sprzyjających warunków atmosferycznych, będzie można przysłuchiwać się koncertom niektórych stacji zachodnio-europejskich. Przedsprzedaż biletów w księgarni Krzyżanowskiego.

200 paszportów ulgowych dla województwa krakowskiego

Z województwa krakowskiego komunikują nam: Ministerstwo spraw wewnętrznych, obdzielając województwa dalszym kontyngentem paszportów ulgowych, przyznało województwu krakowskiemu na cały jego obszar **200 paszportów po 25 złotych zamiast po 500 złotych.**

Gmina krakowska wygrała proces z bankiem w Bazylei

Pełnomocnikowi gminy Kraków adw. dr. Bąkowskiemu doręczono wyrok w głośnej sprawie cywilnej Banku Szwajcarskiego przeciw gminie Kraków o zapłatę kwoty 2,300.000 franków szwajcarskich — w myśl wyroku oddalono Bank Szwajcarski zastępowany przez dr. Tramera z żądaniem skargi i zasądzono go na zapłacenie gminie krakowskiej tytułem kosztów sporu kwoty 957 złotych (gmina była uwolniona od opłat stemplowych). Sąd orzekł, że Bank w Bazylei niema legitymacji do wystąpienia ze skargą w tej sprawie.

W razie wniesienia apelacji stemple do odwołania wyniosą około 15 miljardów mkp.

—ooo—

WOJEWÓDZKI ZJAZD URZĘDNICZY. Związek zrzeszeń pracowników publicznych zawiadamia przybyłych delegatów i zaproszonych posłów jakoteż senatorów, że obrady Zjazdu rozpoczną się punktualnie w niedzielę o godz. 10 przedpołudniem w sali Towarzystwa Rolniczego plac Szczepański L. 8.

O REFORMĘ STATUTU GMINNEGO. Krakowska Rada wyznaniowa pod przewodnictwem prezydenta gminy izraelickiej dra Rafała Landaua uchwaliła jednomyślnie na wniosek r. dra Oberlendera wypracować projekt reformy statutu gminnego, w szczególności ordynacji wyborczej, opartej na nowoczesnych zasadach. W tym celu wybrano komisję statutową z 10 członków Rady złożona, która ma projekt ten wypracować.

TAJEMNICZY TRUP. Komenda policji państwowej podaje do wiadomości, iż dnia 6 maja znaleziono w lesie Krzyszkowskim pow. Wieliczka trupa mężczyzny niewiadomego nazwiska i pochodzenia. Trup był ubrany — w czarny żakiet i białą kamizelkę, jedwabną krawatkę oraz twardy kołnierzyk. Przy ciele znaleziono papierośnicę, chusteczkę damską z monogramem „P" i jedną damską rękawiczkę. Mimo starań policji nie zdołano odkryć tajemnicy śmierci nieznajomego.

KONCESJE NA HANDEL TYTONIU. Jak się dowiadujemy, wpadła przed paru dniami policja krakowska na trop sprytnego oszustwa. Mianowicie przed dwoma tygodniami pewien osobnik, którego nazwisko trzyma jeszcze policja w tajemnicy, zgłosił się do Henryka K. i zaproponował mu, iż za niewielką sumę wystara mu się o koncesję tytoniową. P. Henryk K. nie widząc, iż osobnik ów jest wielokrotnie karanym oszustem dał mu wpierw 100 dolarów, potem 2.000 złotych. Oszust wystawił p. K. pokwitowanie, poczem ulotnił się z pieniądzmi. E. U. S. czyni obecnie starania nad ujęciem go.

DZIECI GINĄ. Onegdaj o godzinie 1 popołudniu wyszła do szkoły Helena Dynak, lat 9, i nie wróciła do domu. Jak udało się sprawdzić policji, wymieniona nie była wczoraj w szkole, wobec czego zachodzi możliwość uprowadzenia.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniu o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem poraz drugi „R. U. R.", który wypełnia repertuar prawie całego przyszłego tygodnia z wyjątkiem środy poświęconej powtórzeniu „Kordjana". We czwartek 24 bm. o godz. 3 ostatnia w tym sezonie popołudniówka szkolna, na której powtórzony będzie „Kordjan" poprzedzony deklamacją wiersza Ant. Waśkowskiego pt. „Cieniom Słowackiego". Bilety do nabycia u prof. W. Rutkowskiego (IV. gimn. ul. Krupnicza 2 od 12 i pół do 1 i pół).

OPERETKA. „Zaczarowana góra" z pp. Kwiecińską, Kosińską, Leszko, Stróżyńska, Szafrańcówną, Kaliską, Rewerą-Rewskim, Bojnarowskim, Rawitą-Kostrzewskim, Łąckim, Biegalskim i in. i efektownym tańcem układu M. Martówny powtórzoną będzie dziś w niedzielę o 4 popoł. Dziś w niedzielę wieczór „Dzidzi" z pp. Kozłowską, Czerniawską, Kwiecińską, Kosińską, Sempolińskim, Laskowskim, Karasińskim, Rawitą-Kostrzewskim, Bojnarowskim i Biegalskim. W poniedziałek i we wtorek „Dzidzi".

POPIS KONCERTOWY UCZNIÓW PROF. J. WARMUTHA odbędzie się we czwartek, 26 bm. w Starym Teatrze. Sprzedaż biletów u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

NA DOCHÓD KOLONIJ WAKACYJNYCH uczenic pryw. seminarjum naucz. im. Preisendanza i państw. odbędzie się staraniem uczniów i uczenic seminarjów naucz. pod art. kier. prof. F. Konlora w niedzielę 22 bm. o godz. 7 wieczór w sali Starego Teatru wieczór muz.-wokalny. W programie chóry (przeszło 100 osób) orkiestra symfoniczna i i. Bilety w handlu Wierzejskiego Rynek A—B.

—ooo—

ZE SPORTU

„WRAŻENIA Z OLIMPIADY". Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi p. Mieczysław Wiśniewski, uczestnik zawodów olimpijskich, znany bramkarz T. S. „Wisła" w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego L. 5, II p. w piątek dnia 27 bm. o godzinie 8 wieczór. — Dochód przeznaczony na budowę boiska robotniczego klubu sportowego „Legja". Ze względu na osobę prelegenta i ze względu na nader ciekawy temat — odczyt ten powinien niewątpliwie zgromadzić cały krakowski świat sportowy.

—ooo—

Z Polski

ZNÓW WYPADEK Z APARATEM „PLAGE-LAŚKIEWICZ". Warszawski „Kurjer Informacyjny" podaje w numerze czwartkowym następujący opis niedawnej katastrofy na lotnisku Mokotowskiem (Warszawa), która szczęściem obyła się bez ofiar ludzkich:

Dziś rano o godzinie 9 min. 40 na lotnisku Mokotowskiem dwóch młodych oficerów zapinało pasy w aparacie Nr. 51 A. 300 fabryki „Plage i Laśkiewicz".

O godz. 9 min. 45 aparat potoczył się po murawie.

Wzbił się w górę. — Mała grupka osób obserwowała lot.

— Zdaje mi się, że silnik kaprysi.

— Byle stery słuchały!

— Nadzieja w pilocie..

— A kto tam siedzi?

— Porucznik Janusz Meissner z I-go pułku lotniczego — świetny pilot.

— Prawdziwa nasza plaga te „Plage".

— Patrzcie, jak się chwieje!

— Ależ on spada.

— Runie lada chwila!

— Leci już na łeb!

— Przekręcił się kołami do góry!

— Boże miłosierny — już po nich!

O godz. 9 min. 50 — czyli w parę minut po starcie — aparat runął w pobliżu fortu Legionów, na drodze do Wilanowa.

Natychmiast wyruszyła „sanitarka" lotnicza.

Pilot i obserwator potłuczeni — cudem nie przepłacili życiem konstrukcji słynnych aparatów „Plage i Laśkiewicz".

Aparat uszkodzony. Komisja śledcza ustali niebawem odpowiedzialność.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA. Z Torunia donoszą: Wczoraj wydarzyła się tu katastrofa lotnicza na aparacie, zmontowanym w **firmie Plage-Laśkiewicz. Aparat wskutek wadliwego działania motoru spadł z wysokości 200 metrów, rozbijając się w drzazgi. Zabici zostali na miejscu por. Stefan Padłowski oraz sierżant pilot Wanicura.**

XXI. ZJAZD CHIRURGÓW POLSKICH odbędzie się w dniach 10, 11, 12 lipca we Lwowie. Uczestnicy korzystać będą ze zniżek kolejowych w drodze powrotnej. Umieszczeniem uczestników zajmuje się komitet miejscowy (klinika chirurgiczna, ul. Pijarów 4, gospodarz prof. Schramm), dokąd należy zwracać się wcześnie o mieszkanie z podaniem ilości osób i z uwagą, czy w hotelu, czy bezpłatnie prywatnie. Tematy wykładów należy zgłaszać pod adresem: Warszawa, ul. Wspólna 62 m. 4, Dr. Lewenstern, najpóźniej do 1 lipca, z krótkiem streszczeniem pracy. Na dworcu głównym we Lwowie już od dnia 9 lipca stale urzędować będzie biuro informacyjne Zjazdu.

Pamiętajcie o prześladowanych!

Z zagranicy

ZAMACH NA GUBERNATORA FRANCUSKIEGO. Biuro Wolffa donosi o zamachu na gubernatora Indochin, Merlina. Podczas bankietu, wydanego na cześć gubernatora Merlina przez kolonję, francuską w Kantonie, nieznany Chińczyk, który następnie zbiegł, rzucił bombę do sali, w której bankiet się odbywał. Merlin z zamachu wyszedł bez szwanku, natomiast zabici zostali dyrektor nowojorskiego domu importowego, De Maret z żoną oraz pewien urzędnik banku indochińskiego. Oprócz tego zostały dwie osoby ranne śmiertelnie a 5 ciężko.

RADIOTELEFONICZNE ROZMOWY MIĘDZY LONDYNEM A NOWYM JORKIEM. Jak donosi „Manchester Guardian", czynione przed niedawnym czasem próby radiotelefonicznego połączenia Nowego Jorku z Londynem dały wyniki bardzo pomyślne. Wymiana rozmów odbyła się bez przeszkód i nadzwyczaj wyraźnie. Ponadto do sukcesów zaliczyć należy również bardzo pomyślny eksperyment połączenia stacji radiotelegraficznej z aparatami telefonicznymi zwykłymi, znajdującymi się na lądzie. Dzięki takiemu połączeniu członkowie rządowej komisji radiotelegraficznej słyszeli rozmowę z Nowym Jorkiem u siebie w domu w zwykłych aparatach telefonicznych.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popol.: „Kościuszko pod Racławicami", wiecz.: „R. U. R."
Poniedziałek: „R. U. R."

TEATR BAGATELA

Niedziela popol.: „Pierścień z szafirem", wieczór: „Wielki człowiek do małych interesów".
Poniedziałek: „Wielki człowiek do małych interesów".

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Niedziela popol.: „Zaczarowana góra", wieczór: „Dzidzi".
Poniedziałek: „Dzidzi".

KINOTEATRY

Uciecha: „Hazard", romans w 8 aktach w realizacji M. Kertesza.
Promień: „Zręczny muszkieter z M. Linderem.
Zachęta: Krwawe skarby.
Reduta: „Tancerka z Waldow-Baru", sensacyjny dramat amerykański w 6 aktach. Poraz pierwszy w Krakowie.

Przegląd gospodarczy

NOWA TARYFA CELNA

Warszawa (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu dnia 20 bm. uchwaliła projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie taryf celnych. Projekt ten, uzgodniony na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów, **wchodzi w życie w 15 dni po ogłoszeniu** odnośnego rozporządzenia, opartego na punkcie 11 artykułu ustawy z dnia 11 stycznia 1924 o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 21 czerwca (PAT). Waluty: Dolary 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, franki szwajcarskie 92'01, sp. 92'47, k. 91'55.

Czeki: Belgja 24'22, sp. 24'34, k. 24'10, Holandja 194'20, sp. 195'17, k. 193'23, Londyn 22'51, 22'48, sp. 22'59, k. 22'37, Nowy York 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, Paryż 28, sp. 28'14, k. 27'56, Praga 15'30, sp. 15'37, k. 15'23, Szwajcarja 92'01, sp. 92'47, k. 91'55, Wiedeń 7'32 i pół, sp. 7'35, k. 7'28, Włochy 22'30, sp. 22'41, k. 22'19.

Papiery państwowe: miljonówka 0'53, 0'54, pożyczka złota 7'10, 7'20, bony złote 0'75, 0'77, 0'76, pożyczka dolarowa 2'60, 2'65.

Listy zastawne: 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie przedwojenne 17'75, 16'50, 5 proc. listy miasta Warszawy przedwojenne 12'25, 12, 12'10, 4 i pół proc. listy miasta Warszawy przedwojenne 9'50, 10 4 proc. listy kred. ziemskie przedwojenne 12.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ Z KLUBEM RADCÓW MIEJSKICH oraz delegacją Zw. Zaw. pracowników tramwajowych odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 6.30 wieczór w Sekretarjacie Rady Robotniczej.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU METALOWCÓW odbędzie się w poniedziałek 23 czerwca o godz. 6 wieczór.

Przyznanie morderców Matteottiego

Co się stało ze zwłokami?

Rzym (PAT). „Messagero" donosi, że Dumini pod naciskiem materjałów obciążających **przyznał się, że brał udział w zamordowaniu Matteottiego** wraz z 4 innymi uczestnikami, a to z **polecenia Cezarego Rossi, Filipellego i Marinellego.** Matteotti został zamordowany natychmiast po wsadzeniu go do auta. Złożono go za płotem nad jeziorem Vico, poczem auto wróciło do miasta. Następnie udał się Dumini do Filipellego do redakcji „Corriere Italiano", gdzie wspólnie naradzali się **nad ukryciem zwłok.** W tym celu w nocy z wtorku na środę wyjechało inne autor, w którem się znajdowali redaktor „Corriere Italiano", Gallassi i komendant Volpi. Obaj ukryli zwłoki na innem miejscu, którego jednak Dumini nie może wskazać. Zdaje się, że **zwłoki zostały spalone.** Krwawe resztki ubrania znaleziono w kufrze Duminiego, pochodzą ze spodni Matteottiego, które Dumini chciał zachować jako trofeum. Policja śledzi, w jaki sposób uzyskał Filipelli fałszywy paszport, za którym uciekł zagranicę. Po tych zeznaniach oskarżenie będzie zmienione **w kierunku morderstwa z rozmysłem,** względnie spisku celem dokonania zbrodni publicznej. Poszukiwania za zwłokami Matteottiego w Monte Rotondo i Mentana pozostały do wczoraj **bez rezultatu.** Nad jeziorem Vico, gdzie prowadzi poszukiwania 300 karabinierów, znaleziono wczoraj rozkładające się resztki szczupaka, co dało powód do nowych poszlak. Panuje przekonanie, **że zwłoki nie zostaną znalezione bez odnośnych zeznań obwinionych.**

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu odesłano do komisji skarbowej projekt ustawy o poborze przez skarb akcji nowych emisji.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pos. **Chrucki** (Ukr.) i **Kronig** (Klub niem.) żalili się na postępowanie wobec mniejszości narodowych.

Pos. tow. **Prager** wyraża zdziwienie, że rząd domaga się pełnomocnictwa na polu administracji wewnętrznej, skoro zwykłych pełnomocnictw usta wowych, któremu przysługują mało wyzyskał. — Mimo oporu większości przeciw wszelkim hasłom decentralizacji, państwo nasze zmienia się w **jakąś dziką federację niepodległych województw i starostw.** Dlatego też podtrzymuje wniosek, aby wydział kontroli był zawisły bezpośrednio od ministra a dział w związku z kontrolą II instancji. Ministerstwo dotychczas zdobyło się tylko na jedno rozporządzenie i to **nielegalne** o zespoleniu władz administracyjnych II instancji. Nielegalne dlatego, **że Rada ministrów niema prawa** poddawać pod decyzję wojewodów spraw personalnych prokuratora, inspektora szkolnego i inspektora pracy. Oczywiście **najgorzej wygląda administracja na kresach.** Sprawa bezpieczeństwa granic, staje się kwestją palącą. Jedynym sposobem rozwiązania sprawy kresów jest **autonomia terytorjalna.** Policja jako całość **jest zła, jest aparatem ordynarnym i brutalnym.** Ze wszystkich klubów napływają skargi na to, że się **bije aresztantów.** Najgorzej sprawa się ma z tajną policją polityczną. Mówca przytacza fakt, że w kartotekach defenzywy warszawskiej jest spis osób podejrzanych, między innymi **byty minister belgijski tow. Vandervelde i angielski minister spraw wewnętrznych tow. Henderson.** Gdyby ci przyjechali do Warszawy, policja by się nimi zajęła.

Wobec tych wszystkich stosunków klub mowcy nie chce brać odpowiedzialności za to, co policja robi i na znak protestu przeciw rządzącym policjantom **odmawia kredytów policji defenzywnej, żądając, skreślenia funduszu dyspozycyjnego, funduszu personalnego policji i funduszu na wszelkie inwigilacje.**

Pos. **Popiel** (NPR) wyraża oburzenie na straszne rzeczy, jakie się dzieją w policji. Między innymi podaje, że były dyrektor departamentu bezpieczeństwa p. Des Loges (były starosta chrzanowski) wydał rozkaz **aresztowania głośnego pisarza amerykańskiego Jacka Londona** za „tendencje komunistyczne" w jego dziełach. Dopiero gdy mu podwładni zwrócili uwagę, że trudno będzie aresztować amerykańskiego obywatela, który do Polski nie przyjeżdża, zrezygnował ze swego rozkazu. Tensam p. Des Loges wobec fałszerstwa paszportów zagranicznych wydał polecenie, aby urzędnikom podpisującym paszporty **odebrać pieczątki i posłać je do konsulatów polskich.** Ładnie wyglądałoby urzędowanie konsulatów, gdyby musiały sprawdzać podpisy 400 urzędników.

Po przemówieniu referenta pos. Rusinka dyskusję przerwano i przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu. Pos. Łypacewicz (Wyzwolenie) wygłosił 2 godzinną mowę wobec pustych prawie ław.

Następne posiedzenie we **wtorek.**

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

TELEGRAMY

Francja zapewnia Polskę o swej życzliwości

Warszawa (PAT). Francuski charge d'affaires w Warszawie, notyfikując rządowi polskiemu listem z dnia 16 czerwca o objęciu władzy przez nowy gabinet francuski pod przewodnictwem Herriota, nadmienił co następuje: Zlecając mi doniesienie o tem Waszej Ekscelencji, prezes rady ministrów prosił mnie podać do wiadomości rządu polskiego, że rząd francuski będzie usiłował **przyczynić się do bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju Polski, z którą tak serdeczne węzły i wspólne tradycje łączą Francję.**

KRAWAT DLA P. WITOSA

Warszawa, (Tel. wł. „Naprz."). Jak wiadomo, w bufecie sejmowym każdy klub poselski ma swój stół. Wczoraj na stole przeznaczonym dla Piastowców ktoś położył krawatkę, przeznaczoną widocznie dla p. Witosa.

ROKOWANIA W STRAJKU W BIELSKU-BIAŁEJ

Warszawa (PAT). Rokowania między przemysłowcami i robotnikami w Bielsku posunęły się znacznie naprzód. Robotnicy odstąpili od żądania podwyżki, zgadzając się na status quo bez strajku. Przemysłowcy żądają **5 proc. obniżki.** Inspektor pracy przewiduje, iż **w niedzielę albo w poniedziałek dojdzie do porozumienia.**

WYBORY W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

Londyn. (PAT). W wyborach w południowej Afryce partja Herzoga (afrykanderzy) zyskała 52 mandaty, nacjonaliści 49, **partja robotnicza 18,** niezawiśli 1 mandat. Wyniki z 5 okręgów nie są jeszcze wiadome. Nacjonaliści zyskali 14 mandatów, **partja robotnicza 8, partja południowo-afrykańska 5.** Nacjonaliści, którzy wraz z partją robotniczą zawarli sojusz wyborczy, będą w nowej Izbie rozporządzali większością 28 głosów.

POLITYCZNY TESTAMENT WILSONA

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Nowego Jorku: „Baltimore Sun" donosi, że komitet partji demokratycznej jest w posiadaniu nieznanego dotychczas testamentu politycznego zmarłego prezydenta Wilsona. Testament zawiera wytyczną linję programu polityki partji radykalnej. M. in. Wilson domaga się przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Ligi narodów i do międzynarodowego trybunału sprawiedliwości z pewnemi tylko zastrzeżeniami. Dalej domaga się radykalnej zniżki podatków, liberalniejszego stosowania ustawy prohibicyjnej i popierania rolnictwa. Wkońcu potępia sekty, które, jak osławiona Ku-Klux-Klan, naruszają swobodę religji.

Z SALI SĄDOWEJ

ODRZUCENIE ZAŻALENIE NIEWAŻNOŚCI W SPRAWIE SIERANKIEWICZA

W sądzie najwyższym w Warszawie 18 bm. znalazła swój epilog sprawa komunisty Sierankiewicza, skazanego za zdradę główną przez sąd przysięgłych w Krakowie na 10 lat ciężkiego więzienia. Na rozprawie w sądzie najwyższym, na której zastępował Sierankiewicza adwokat Duracz, odrzucono zażalenie nieważności od wyroku, a wysokość kary ustanowioną będzie na tajnej rozprawie i później ogłoszona.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).